Nr. 261. We Lwowie, Wtorek d. 13. Listopada 1866. **Rok V.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej. po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 cnt.
miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie
w państwie austrjac. . 4 złr. 80 cnt.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii. . 6 „
„ Francji i Anglii . 23 franków
„ Włoch . . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Nad. 18 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We Lwowie: Bióro Administracji ***Gazety Narodowej*** przy ulicy Nowej pod liczbą 291. **W Krakowie**: Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. **W Paryżu**: na całą Francję jedynie p. *Ludwik Płoński* rue des Tournelles, 20. **We Wiedniu**: p. *Alojzy Oppelik*, Wollzeile. 22, tudzież pp. *Haasenstein & Vogler*, Wollzeile. 9. **W Frankfurcie nad Menem i w Hamburgu**: pp. *Haasenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. oprócz opłaty stemplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Bieżące sprawy krajowe.

II.

Profesor lwowskiego uniwersytetu, trojga nazwisk: ks. Głowacki, ks. Hołowaćkij, ks. Gołowackoj, został rozporządzeniem ministerstwa usunięty od katedry języka i literatury ruskiej. Tymczasowo wykładać będzie te przedmioty p. Szaszkiewicz — oto najnowsza wiadomość. Dla czego usunięto profesora trojga nazwisk? (po ojcu Głowacki, i tak się zwał w szkołach; po r. 1848 nazywał się Hołowaćkij; od r. 1854 stał się Gołowackoj). Bo ksiądz profesor powołany był do wykładania języka i literatury ruskiej, a wykładał język i literaturę moskiewską. Przyczyna dostateczna. Ksiądz Głowacki poza uniwersytetem ma inne zatrudnienia, przy których zapewne pozostanie. Oto należy do ajencji moskiewskiej i jest jej głową i kasjerem. Chcącym się dostać czy na urzędników, czy na plebanie, czy na stypendja do Moskwy, wystawia redaktor *Słowa*, pan Dziedzicki, poświadczenia lojalności, a ksiądz Głowacki wyrabia przyjęcie i wypłaca pieniądze na drogę. Zapewne ksiądz Gołowackoj i nadal tym werbunkiem, tą szacherką dusz i przekonań zajmować się będzie, jeżli nie korzystniej mu wypadnie, dla samego siebie wyrobić przyjęcie w Moskwie i pospieszyć za zwerbowanymi.

Zastępca profesora ks. Głowackiego, p. Szaszkiewicz, należy do tych młodych Rusinów, którym przyrzeka moskiewski *Gołos* (organ ministerstwa oświecenia) rózgami rusinizm wypędzić z głowy, i rózgami nauczyć ich cenić gotowy literacki dla Rusi język moskiewski, skoro tylko Moskwa zagarnie Galicję! Przed dwoma laty występywał p. Sz. bardzo energicznie na posiedzeniach Matycy ruskiej przeciw moskwiceniu Rusi galicyjskiej. Na czele zaś moskwicącej koterji w Matycy stał wtedy i stoi dotąd ks. Głowackoj.

Tyle o najnowszej zmianie w uniwersytecie lwowskim.

Ale i na gimnazjum ruskiem lwowskiem nastąpi zmiana. Profesorowie Moskale już czują tę zmianę zbliżającą się i wynoszą się jeden za drugim pod moskiewskie rządy. Inspektor szkół gimnazjalnych w wschodniej Galicji, p. Janowski, zabrał z biblioteki tego gimnazjum wszystkie moskiewskie dzieła i słowniki do siebie. Jedni mówią, iż obawia się, aby nie spadła nagle rewizja i nie znalazła tam dzieł propagandy moskiewskiej, za coby inspektora pociągnięto do odpowiedzialności; drudzy utrzymują, że dla przepatrzenia niby zabrał dzieła; w samej rzeczy zaś usunął je na zawsze z biblioteki gimnazjalnej, aby nie były pomocą nauczycielom do moskwicenia języka wykładowego. Lecz zapytać się można, czy p. Janowski dopiero w r. 1866 dowiedział się o zaopatrywaniu biblioteki tego gimnazjum w podręczne dzieła moskiewskie?... Zapewne i p. Kulczycki, inspektor szkół ludowych, dowie się teraz o zmoskwiconym do tego stopnia języku wykładowym w książkach szkolnych ludowych, iż ruskie dzieci wiejskie nawet zupełnie tego języka nie rozumieją?...

Wspomnieliśmy wyżej o wynoszeniu się rozmaitego stanu i zatrudnienia ludzi do Moskwy przy pomocy pana Dziedzickiego i księdza Gołowackiego. My na tę wędrówkę patrzymy bez żalu. Po większej części są to urzędnicy, usunięci za przeniewierstwa, przekupstwa, kradzieże lub tacy, którzy dla swego niedołęztwa umysłowego nie widzą przed sobą karjery w Galicji. Z księży wynosi się to wszystko, co jest złych obyczajów, bez wiary, a goni tylko za większym zyskiem, nie mając w sobie kapłańskiego ducha jak np. osławiony w Galicji ks. Krynicki. Dwóch z młodzieży, którzy na profesorów udali się pod rząd moskiewski, już pisało do swych rodzin, że wracają napowrót do Galicji, nie mogąc tam znieść brutalskiego postępowania czynowników moskiewskich. Każą im zwracać pobrane zaliczki, więc proszą rodziny swe, aby ich wykupiły z niewoli.

Przegląd polityczny.

Neue fr. Presse. powiada, że otrzymała z Saksonii dokładne wiadomości, odnoszące się do sprawy powołania br. Beusta, z których niektóre przytacza. Tak piszą temu dziennikowi: „Dawno już była mowa o wstąpieniu br. Beusta do gabinetu austrjackiego. Gdy jeszcze zwołanie kongresu monarchów do Frankfurtu na porządku dziennym stało, już wtedy pracował pan Schmerling, ówczesny minister stanu, popierany w tym względzie przez arcyksięcia Rajnera, nad tem, by tekę ministra spraw zewnętrznych oddano panu Beustowi. Usiłowania ówczesne pozostały bez skutku. Hr. Rechberg pozostał w urzędzie, a pod jego auspicjami odbył się kongres monarchów i przymierze z Prusami zawarte zostało. Po ukończeniu wojny duńskiej przypomniano sobie znowu pana Beusta, lecz ostatecznie zajął br. Mensdorff miejsce br. Rechberga. Gdy wreszcie w kwietniu rb. br. Bismark ogłosił zwołanie parlamentu niemieckiego z wykluczeniem Austrji, znaleźli się u dworu wiedeńskiego politycy, którzy doradzali rozpoczęcia wojny manifestem, wystósowanym do Niemiec, z proklamowaniem polityki stanowczo niemieckiej i oddaniem teki ministra spraw zewnętrznych p. Beustowi. I tym razem nieusłuchano głosu tych doradzców. Dopiero po zawarciu pokoju pruskiego, a właściwie gdy br. Mensdorff stanowczo zażądał dymisji, przypomniano sobie znowu p. Beusta i rozpoczęto z nim na serjo rokowania, powołano go do Ischl i stanowczo w Pradze zamianowano. Program pana Beusta przedłożony został cesarzowi w obszernem memorandum, które w Pradze na pierwszej konferencji ministerjalnej odczytano. W memorjale tym ma być wyrażone zdanie, iż Austrja powinna ze względu na swoje przykre położenie wewnętrzne, zachowywać pokój, starać się o zawiązanie przyjaznych stosunków z Włochami, o zjednanie sobie Francji przez unikanie mięszania się w sprawę rzymską, zachować ile możności dobre stosunki z Prusami, mimo to jednak popierać utworzenie Związku południowo-niemieckiego. Co do polityki wewnętrznej jest br. Beust za jak największemi swobodami, popiera zawieranie traktatów handlowych, ulepszenie wychowania publicznego, podnoszenie żywiołu mieszczańskiego i oddanie w ręce żywiołu niemieckiego robót konstytucyjnych. Kto zna p. Beusta, utrzymuje, że nie długo na drugiem miejscu by on został. Stanie on albo na czele gabinetu wiedeńskiego albo usunie się.“

Wspomniany wczoraj program pana Jokaja, ogłoszony w peszteńskim *Honie*, opiewa jak następuje: „Naród węgierski powinien utrzymać dla króla węgierskiego kraj węgierski nietknięty, nieukrócony, niezłamany. Reprezentanci Węgier nie powinni się mięszać do spraw wewnętrznych innych krajów, nie należących do Węgier, nie powinni układać konstytucyj dla Czech, dla prowincyj austrjackich lub dla Galicji, bo owe prowincje nie poruczają reprezentantom węgierskim tych prac i same swobodnie w tym względzie sobą zarządzą. Węgrzy powinni dać mieszkającym we Węgrzech narodom tak liberalną konstytucję, takie do ogólnego dobrobytu prowadzące instytucje, jakie dotychczasowe ustawy dotąd tym ludom zabezpieczały, a w czem te ustawy są niedostateczne, w tem powinny być uzupełnione stosownie do zbawiennych życzeń zamieszkujących Węgry patrjotów i stosownie do wymagań ducha czasu, i to w taki sposób, by żaden syn Węgier nie chciał się wyrzec tych ustaw. Król węgierski powinien być władcą poważanym w całej Europie, któremu nie rozległość granic jego kraju, lecz patrjotyzm i potęga narodów jego nadaje równe z innymi potentami w każdych stosunkach i konstelacjach znaczenie. Liberalne instytucje węgierskie powinny bronić lepiej korony węgierskiej niż broniły wadliwe instytucje całej monarchii austrjackiej owych dwóch koron, których się cesarz zrzec musiał (korony żelaznej i korony Karola Wielkiego). Z drugiej strony niech dzierzyciel korony węgierskiej broni liberalnych instytucyj węgierskich i niech widzi w konstytucji węgierskiej jedyne paladjum swej dynastji i państwa swego. Węgry nie powinny służyć interesom sąsiednich lub dalej leżących krajów, powinny służyć jedynie interesom monarchy węgierskiego i narodów zamieszkujących Węgry, a to tak pod względem strategicznym jak komercjalnym, narodowo ekonomicznym jak pod względem oświaty. A w końcu nie powinny być Węgry, broniąc swej niepodległości, obojętne na los krajów sąsiednich, związanych z Węgrami równemi interesami, lecz powinny, zostawiając im zupełną swobodę w uregulowaniu ich wewnętrznych spraw, podać im celem wzajemnej obrony, celem pomnożenia wzajemnego dobrobytu i celem zabezpieczenia sobie wspólnej wolności konstytucyjnej, najwierniejszą braterską prawicę“.

Tak mniej więcej opiewa program p. Jokaja, jednego z przewódzców skrajnej partji sejmu węgierskiego, takzwanej partji tygrysiej. Czy w ogóle cała lewica sejmowa zdania pana Jokaja podziela, nie wiadomo jeszcze. Być może, że w *Honie*, jak się spodziewają, odpowie mu który z członków umiarkowańszych stronnictwa rezolucjonistów.

Głosy z kraju.

(W sprawie szkolnej.)

(Dokończenie.)

5) *Co do władzy szkolnej krajowej.*

Wiele zależy na dobrem prawie lub dobrej ustawie, lecz daleko więcej na jej sumiennem wykonaniu. Mamy nie jedno dobre prawo, ale wykonywanie jego było złe, i prawo stało się bezskutecznem — często szkodliwem. Wykonawcami praw są ludzie, a ludzie są różni. Ponieważ więc władza szkolna krajowa — bez której obejść się nie możemy jeżeli chcemy szczerze podniesienia krajowej oświaty, ma mieć podług projektu rzeczonej komisji oprócz władzy nadzorczej także i wykonawczą, najsilniej pragnąć należy, aby w skład jej weszli tacy ludzie, którzy i mogą i chcą sumiennie ustawy wykonywać. Artykuł VIII. owego projektu składa władzę krajową z 14 członków i namiestnika na czele lub tegoż zastępcy; t. j. 1 referent spraw administracyjnych, 4 inspektorów krajowych, 2 duchownych, mianowanych przez cesarza, 2 posłów sejmowych, 2 delegatów wybranych z rad miejskich Krakowa i Lwowa i 2 nauczycieli. Z tego składu wynika, że będzie 7 członków zawisłych rządowych, 4 niezawisłych a 3 niepewnych. Skład taki nie może zadawalniać, gdyż jasną jest rzeczą jakie wnioski otrzymywałyby większość a jakieby upadały. A pamiętać należy, że p. minister Belcredi i nasz teraźniejszy namiestnik nie są na swoich stanowiskach wiecznymi; mogą nastać Bachy, Schmerlingi i td.! Dla tego chcielibyśmy: aby skład władzy szkolnej krajowej był taki, iżby pomimo różnych osobistości mogła dla kraju zbawiennie działać.

Przeto podobnie jak stosowną rzeczą jest, aby najludniejsze nasze miasta dwa głosy w szkolnej władzy krajowej otrzymały, tak również słuszną byłoby rzeczą, aby inne nasze ludniejsze miasta przynajmniej zbiorowo razem miały tam dwóch swoich reprezentantów, proponowalibyśmy więc na to dwóch posłów sejmowych, którychby sejm z pomiędzy posłów miejskich wybrał.

Dla dopełnienia większej liczby niezawisłych głosów w władzy szkolnej krajowej, chętnie proponowałbym pomnożenie jej jeszcze dwoma posłami; ponieważ jednak sprawy szkolne dla swego załatwienia gruntownego — że się tak wyrażę — drobnostkowego i specjalnego, wymagają ludzi fachowych, a tacy nie zawsze znajdą się w sejmie, — proponuję ludzi fachowych, tj. profesorów i nauczycieli. A ponieważ mamy różne szkoły, wypada, aby każdy ich gatunek miał swego reprezentanta; więc powiększyłbym liczbę nauczycieli na dwóch, tj. razem byłoby 5, w ten sposób, aby jeden reprezentował uniwersytety, jeden gimnazja, jeden szkoły realne lub fachowe, jeden szkoły ludowe.

Tym sposobem powiększyłaby się władza szkolna kraj. o 4. członków, 2. niezawisłych a 2. niepewnych; tym, to jest profesorom i nauczycielom nadalibyśmy większą niezawisłość prawem im przysługującem, iż za żadne wyrażone zdanie, ani za głosowanie w władzy szk. kr. nigdy do odpowiedzialności pociągani być nie mogą.

Najbezpośredniejszymi wykonawcami praw są i zawsze będą inspektorowie, to jest dwóch dla szkół ludowych, a dwóch dla szkół średnich. Każdy pojmie, że ci ludzie muszą być nietylko wysoko umiejętnie wykształceni i muszą być praktycznymi szkolarzami, ale co więcej muszą być sumiennymi, kochającymi kraj i naród, nie ulegającymi żadnej koterji, nawet gdyby tak wysoko siedziała jak św. Jur, umiejącymi i chcącymi pojąć myśl i dążenie teraźniejszego rządu.

Przed kilkoma laty szkoły nasze średnie w lepszym znajdowały się stanie, kierowała niemi zręczna i sumienna ręka inspektora Czerkawskiego. Padł on ofiarą niecnych intryg, gdyż odważył się pierwszy wystąpić przeciw moskwicyzmowi — mianowicie w szkołach. Prawda że, gdyby ten mąż był nadal szkołami kierował, ani gorliwy o oświatę krajową poseł Kabat, ani poseł Sawczyński, nie byliby mieli tak obfitej osnowy do swoich mów w sejmie, możeby nawet i *Gazeta Narodowa* nie potrzebowała była wydobywać na widok publiczny imion pp. Morawskiego, Janowskiego, Kulczyckiego, Kruszyńskiego, Bilousa, Kośminskiego i t. d., a nawet i p. Hona, a za to możeby nasze szkoły były pewniej i dokładniej swego celu dopięły; — lecz, jak to mówią, człowiek przechodzi przez gorycze do słodyczy. Da Bóg że gorycz przeszła. Atoli do słodyczy przyjdziemy, jeżeli w składzie władzy krajowej szkolnej nie będzie takich chemików, którzy nic umieją nic innego podawać jak ciągle gorycz i gorycz! Ważna to kwestja!

Wykonawcami praw szkolnych będą dalej inspektorowie obwodowi i okręgowi dla szkół ludowych, wreszcie dyrektorowie szkół średnich. Wiele pisać o tej rzeczy byłoby zbytecznie, jasna jest jak słońce. Skoro do stosownej, lepszej, politycznej organizacji kraju — jak słyszymy — tak głębokie zajść mają zmiany osób, jakichże zmian spodziewać się należy w przyszłej organizacji szkolnej! Inaczej najlepsze intencje rządu zniweczone zostaną.

Jeden §. rzeczonego wniosku o czynnościach władzy szkolnej krajowej mówi, „że ta rokrocznie najwyższej władzy oświecenia przedkładać będzie wnioski co do postępowego wprowadzania języka ruskiego w wykładach szkół średnich.“ Natychmiast nasuwa nam się pytanie: co to za osoby będą referentami tych wniosków? Czyli zechcą oni dotychczasowe książki naukowe russkie, t. j. moskiewsko-ruskie, puryfikować i przemienić na szczeroruskie? Podała *Gaz. Nar.* piękny jeden przykład niedawno takiej książki, owego katechizmu! A bez przesady mówiąc, wszystkie teraźniejsze książki — niby to ruskie — są takie same! Jakiej tutaj potrzeba sumienności, jakiej niezawisłości!

Przy tej sposobności dodajemy jeszcze dwie uwagi:

Pierwsza, aby do czynności władzy szkolnej krajowej należało przenoszenie dyrektorów i profesorów z miejsca na miejsce a nie było zawisłem od jednej osoby n. p. inspektorów. Jeżeli to przeniesienie ma mieć cechę kary, aby nastąpić mogło tylko w skutek przeprowadzonego komisyjnego śledztwa. Często się bowiem zdarza, że najzasłużeńsi profesorowie i dyrektorowie, w skutek nie wiem czego, chyba humoru — zostają gwałtem przeniesieni, jak to n. p. stało się z dyrektorami Połańskim i Szynglarskim.

Powtóre, aby na każdą opróżnioną posadę dyrektora rozpisany był prawnie konkurs, i tym sposobem takowa w przeciągu najwięcej pół roku obsadzoną była. Dzieje się bowiem dotąd tak, że takie miejsce zastępywano albo przez jakiego profesora nawet przez rok, dwa i trzy lata, albo wysyłano na nie *personam gratam personae* tymczasowo, trzymano ją tam kilka lat, a potem dawano do potwierdzenia. Jakież to szkody wyrządzano tym sposobem i zakładom pojedynczym i całemu krajowi! Jeżeli tylko taka osoba była, jak to nazywano *gesinnungstüchtig*, to czy była godna tego stanowiska czy nie, jechała na zgubę — lecz obcą.

Dałby Bóg, żeby już z przyszłym rokiem szkolnym rzeczy się zmieniły!

Prusy. Wczoraj d. 12. bm. rozpoczęły się posiedzenia sejmu pruskiego. Półurzędowa berlińska *Prov. Cor* pisze o tym sejmie między innemi: „Sesja sejmowa, która była odroczona od 27. września do 12. listopada, nie będzie nową sesją, lecz tylko dalszym ciągiem dawniejszej, otworzonej dnia 5. sierpnia, i nie nastąpi też żadne uroczyste otwarcie, ani przez króla, ani przez ministrów, i nie będzie ani mowy tronowej, ani mowy otwierającej; obie Izby rozpoczną tylko sprawy swoje nanowo tam, gdzie zostały one przerwane d. 27. września, i rozpoczęte dawniej w komisjach obrady będą prowadzone dalej. Głównem zadaniem będzie ułożenie budżetu na rok 1867. Jest to wspólnem życzeniem rządu i reprezentacji kraju, ażeby wczesne ułożenie rocznego budżetu przyszło nakoniec do skutku przed rozpoczęciem się roku rachunkowego, gdyż dotąd od czasu zaprowadzenia konstytucji układane bywały wszystkie budżety dopiero w połowie roku, dla którego były przeznaczone. Oprócz budżetu będzie sejm zajmować się jeszcze wniesionym już dawniej projektem względem wcielenia Szlezwik-Holsztynu do monarchii pruskiej, przyczem ma być wzięte na uwagę także dalsze stanowisko Lauenburgu. Dalej przyjdzie jeszcze pod obradę kwestja robotnicza, a mianowicie ustawy względem zniesienia ograniczeń prawa stowarzyszania się, i połączone z tem zniesienie opłat od przybyszów. Innych ważniejszych ustaw organizacyjnych, nie można w ciągu tej sesji oczekiwać już dlatego, ponieważ przy układaniu muszą być naturalnie uwzględniane teraz także stosunki nowonabytych krajów. W tym względzie będzie miał sejm na przyszłych sesjach zapewne bardzo wielkie i ważne zadanie do załatwienia. Teraźniejsza sesja będzie tembardziej ograniczać się tylko na najnaglejszych sprawach, ponieważ po zamknięciu jej chcianoby jak najprędzej zwołać parlament północno-niemiecki. Wstępne narady rządu i wybory do parlamentu mają być ile możności przyspieszone, ażeby sesja parlamentu mogła nastąpić w pierwszych miesiącach roku przyszłego."

Francja. O uwięzieniach w Paryżu, o których wczoraj według depesz telegraficznych wspominaliśmy, są już niektóre bliższe szczegóły. Według doniesień z 8. b. m., uwięziono w dzielnicy tak zwanej łacińskiej, zamieszkałej po wielkiej części przez studentów, bardzo wiele osób. Jednego dnia, korespondencje niepodają którego dnia, uwięziono częścią w mieszkaniach, częścią na ulicy, w kawiarniach i td. sześćdziesiąt do siedmdziesięciu osób. Powód tych aresztowań, które się z wielką odbywały bezwzględnością, dokładnie nie jest znany. Równocześnie odbywały się rewizje po domach, gdzie pozabierano papiery.

Moskwa. Odnośnie do stosunku Moskwy do Austrji, zasługuje na uwagę artykuł *Koresp. russk.* z dnia 8. b. m., który powiada: „Gdy my Austrji zupełnie nie wyzywaliśmy, musimy przypuszczać, wnosząc z teraźniejszej nowej polityki austrjackiej, że Austrja zamierza obchodzić się bez Moskwy, a może nawet przeciw niej działać zamierza. Nie widzimy jednak, jakie korzyści dotąd osiągnęła, ani jakie osiągnąćby mogła jako wynagrodzenie za niechęć, jaką przeciw sobie w całej Moskwie wywołała. Wprawdzie pan Beust ma na usługi zuchwałość, starą nienawiść i awanturnicze plany, ale to właśnie jest nowem nieszczęściem dla Austrji. Polityka, która takiemi krokami w Galicji rozpoczyna się, iż mogą doprowadzić do zawikłań najtrudniejszej z dzisiejszych kwestyj, nie może być nigdy stosowną dla kraju, w którego sprawach wewnętrznych tyle jest jeszcze do uporządkowania. Może w Austrji ułożono plan, któryby równocześnie przeciw Prusom, temu pierwszemu niemieckiemu mocarstwu, i przeciw Moskwie, temu stróżowi Polski (!!) jest wymierzony. Jakkolwiek ten wyraz ostatni bardzo mile brzmieć może, aby pozyskać sympatje Zachodu, to my nie zapomniemy, że dla nas i dla Prus mnóstwo wspólnych istnieje interesów i że wspólne działanie pozwoli każdemu z nas, tak Moskwie jak i Prusom, osiągnąć cele odrębne, przez Opatrzność nam wskazane."

Do *Schles. Ztg.* piszą z Warszawy, że do powstania na Sybirze zmusiła nieszczęśliwych jeńców polskich nędza okropna, jaką cierpieli. Skazańce ci, powiada korespondent, cierpieli literalnie głód. Trzema lub czterema kopijkami nie może człowiek żadną miarą wyżywić się, a gdy jeszcze i ten nędzny datek bezsumienni oficerowie kradną i wygnaniec nie ma sposobności zarobienia sobie na kawałek chleba, łatwo pojąć, że cierpi głód najokropniejszy. Na powstańców złożono sąd, który mści się w sposób najokropniejszy nie na tych tylko, co brali udział w powstaniu sybirskiem, ale nawet na takich wygnańcach polskich, którzy pod tym względem są niewinnymi. Tak, powiada korespondent, czytałem list od wygnańca, który jakkolwiek najniewinniejszy, mimo to sześć miesięcy z powodu powstania innych Polaków sybirskich, o chlebie i o wodzie w ciemnem i najobrzydliwszem przepędził więzieniu. O losie tych jeńców, którzy istotnie do powstania należeli i na drodze do Chin pochwyceni zostali, niemamy tu, kończy korespondent, żadnych dokładniejszych wiadomości.

O księżniczce Dagmarze, którą zaślubił w. ks. Aleksander, następca tronu moskiewskiego, podają paryzkie *Debatty* następujące szczegóły: Księżniczka Dagmara miała pierwotnie zaślubić w. ks. Mikołaja, pierworodnego syna cara Aleksandra. Zaręczyny odbyły się w wrześniu 1864 w Kopenhadze. Nagle umarł w. książe w Nissie. Po śmierci w. ks. Mikołaja został następcą tronu moskiewskiego ogłoszony w. ks. Aleksander, a ten wybrał sobie także księżniczkę Dagmarę za małżonkę. Księżniczka Dagmara była wyznania protestanckiego; gdy jej połączenie z w. ks. Mikołajem postanowionem zostało, zaczęto ją uczyć zasad wiary prawosławnej i języka moskiewskiego. W październiku 1864 przeszła księżniczka na prawosławie, a car wydał manifest do swego narodu, w którym nadał jej tytuł cesarskiej Wysokości i imię księżnej Marji Feodorówny.

Ziemie Polskie. Warszawski korespondent *Dziennika Poznańskiego* pisze: „W Wejwerach, na krańcu gubernii augustowskiej, z wielką pompą, wobec licznie zebranych Moskali, w dniu 14. października rb. otwartą została tak zwana szkoła litewska. Ani jednego słowa nikt tam nie słyszał litewskiego; gadano, prawiono mowy i wreszcie śpiewano po moskiewsku. Prawda, iż mówiono dosyć o żywiole litewskim, ale nierównie więcej o carze i wielkiej ojczyźnie Moskwie. Językiem wykładowym w szkole tej, jest język moskiewski. Wykład nauk rozpoczął się dnia 16. października — zapisało się uczni do całej szkoły — trzydziestu. W dzień zaś 29. zm. w podobny sposób otworzoną została szkoła nauczycieli elementarnycch w Siennicy, gdzie również język wykładowy — moskiewski, choć wychowańcy tej szkoły mają kształcić lud polski.

„Przestrach na Litwie pomiędzy czynownikami z powodu usunięcia Kaufmanna i zamianowania Baranowa wielki. Czują się w swych urzędach zagrożeni, — co do nas sądzimy, że zbytecznie obawiają się, bo żadna zmiana ani w systemacie, ani w osobach nie będzie mieć miejsca. Na złodzieju wszakże czapka gore, więc biorą się na wszystkie sztuczki, byle miejsca, które im tyle korzyści przynoszą, za sobą utrzymać. Gazety najzupełniej im w tem dopomagają. Ztąd też głoszą, iż razem z dymisją Kaufmana, intryga polska podniosła głowę, że są na mieście zaczepiani i wymyślani, że im śpiewają uliczniey: „Jeszcze Polska nie zginęła", że pytają ich, kiedy się wyniosą, i tym podobne rzeczy. Zanadto znana to taktyka. Nie dosyć tego, w tym samym celu urządzili teraz następną historję: Jak wiecie, kilku księży katolickich, znanych z najgorszego prowadzenia się i nałogowego pijaństwa, przyjęło prawosławie. Pomiędzy innymi, znani dobrze jako pijacy: Strzelecki i Olszewski. Pierwszy mieszka w Wilnie, gdzie jest popem, a dzień w dzień jest pijanym, tak, że sami Moskale już dawno prosili gubernatora, by go wysłał w głąb Moskwy, bo tu prawosławie najzupełniej kompromituje. Otóż pewnego wieczora tenże Strzelecki na wieczorynce u drugiego popa spił się tak, że nie mógł iść do domu i zaledwie go zdołano na sprowadzoną dorożkę wsadzić. W drodze spadł z dorożki, kiszką zwanej; dorożkarz nie mógł go sam nazad w dorożce pomieścić. Zbiegło się więc dosyć ludzi i policja, która dopomagała do zawiezienia go do domu. Urzędnik policyjny zaraportował o tem gubernatorowi, który za potwarz rzuconą na popa, udzielił mu dymisję, a zarządzone śledztwo, mimo zeznań domowników popa, u którego pijatyka miała miejsce, mimo zeznania dorożkarza, wykryło, że Strzelecki nie był wcale pijanym, lecz że napadnięty został przez buntowników i przez tychże okropnie zbity. W skutek tego były liczne znów aresztowania — a wszystkich dotąd trzymają, czekając przyjazdu Baranowa. Ciekawość, jak Baranów z tą podłą intrygą postąpi — podobne, na mniejszą skalę codzień się tam urządzają. Muzeum archeologiczne przeszło pod całkowity zarząd jenerał-gubernatora: dawni członkowie zostali pousuwani a mianowani członkami mirowi pośrednicy i popi. Wiele już pięknych i starożytnych rzeczy z tego muzeum cudownym sposobem znikło. Dotąd rabują tam po dawnemu i żadnej zmiany na dziś spodziewać się tam nie można. Nawet gdyby systemat zmieniony został, a pozostaną ci sami czynownicy, to wszystko dziać się będzie po dawnemu. By zaś Baranów powstrzymał tysiączne tam, a codzienne nadużycia, o tem ani marzyć niepodobna i nikt po nim tego nie spodziewa się."

Jak zresztą czynownictwo zachowuje się i względem właścicieli moskiewskich na Litwie, wykaże najlepiej następujący wyjątek z pewnej korespondencji *Wiesti*:

„W dzienniku waszym była znowu kiedyś wzmianka o czterech kategorjach dóbr w kraju Zachodnim: 1) zachwiane, 2) zrujnowane, 3) zasekwestrowane i 4) skonfiskowane. Podział ten nie zupełnie jest słusznym, gdyż pominięto w nim jeszcze jedną a bardzo ciekawą kategorję. Tę nową kategorje, zapewne bardzo mało znana publiczności, wpisać należy pomiędzy trzecią i czwartą. Najlepszą nazwą dla niej będzie następująca: dobra zabrane tj. nie zasekwestrowane ani skonfiskowane, ale poprostu zabrane dziedzicznemu właścicielowi i oddane osobie obcej. Łatwo zgadnąć, że osobami takiemi najczęściej bywają żydzi. Przeciąg czasu, na jaki dobra zabierane bywają właścicielowi, zależy tyleż od administracji, ile od żydów przyjmujących takie dobra. Zapytacie pewnie, jak i dla czego odbywa się ta operacja?

„Wiadomo, że dla pokrycia wydatków na uspokojenie kraju, nałożono kontrybucję na właścicieli ziemskich w stosunku od 2 do 10 procent rocznego dochodu. Jeźli ktoś nie mógł zapłacić naznaczonej kwoty, wyrównywającej często całemu rzeczywistemu przychodowi rocznemu, to przedsiębrane bywały środki energiczne, zależące na wyprzedaży ruchomości.

„Z dobrami, własnością moją będącemi, tak się wydarzyło, że dostały się w ręce żydów, kiedy ja, służąc w wojsku, walczyłem z buntownikami. Stało się to w sposób następujący: Częste opłaty po 10 procent, przenoszące 100 procent, pozbawiły dobra wszystkiego, co się w nich znajdowało; zalegała jeszcze opłata 10 procent, o czem nic nie wiedziałem, znajdując się na służbie po za granicami gubernii, gdzie dobra moje są położone. Ponieważ zaś dla opłaty kontrybucji przeznacza się termin siedmiodniowy, to administracja miejscowa poczytała siebie za uprawnioną do wydzierżawienia dóbr, bez mojej wiadomości, na pięć lat żydowi. Rodzina moja została w ten sposób pozbawioną nietylko kawałka chleba, ale i własnego dachu. Owoż tedy łatwo pojąć, że uzyskano odemnie już nie 10, ale 500 procent.

„Oświadczyłem administracji miejscowej chęć zapłacenia należnych odemnie pieniędzy z warunkiem, ażeby dobra zostały mi zwrócone. Nieboszczyk hr. M. M. Murawiew, w skutek listu mego, nakazał rozpatrzenie tej sprawy: ale wnet potem nie był on już naczelnikiem kraju, a następne reklamacje z mojej strony pozostały bez odpowiedzi."

Z tej skargi rodowitego Moskala, który nadto „służył w wojsku moskiewskiem przeciw buntownikom", wnosić można, co się dzieje z tymi, których o sympatje z „buntownikami" podejrzywają!

Z Warszawy piszą do *Schl. Ztg.*, że wiceprezes banku polskiego, członek rady stanu p. Stanisław Szemiot, umarł w Meran w Tyrolu. Obydwaj warszawscy naturaliści, prof. Antoni Waga i Władysław Taczanowski, kustosz muzeum zoologicznego, odjechali do Paryża, gdzie z polecenia rządu mają się przyłączyć do ekspedycji naukowej, która na Hiszpanię ma się udać na wyspę Madeirę a ztamtąd na wybrzeża afrykańskie nad Senegal i na przylądek Dobrej nadziei. W komisji spraw zewnętrznych złożono już, jak piszą do *Köln. Ztg*, liczne plany prawosławnych cerkwi. Takich cerkwi ma stanąć w Lubelskiem i na Podlasiu 30. Także i w innych województwach polskich ma być znaczna liczba cerkwi prawosławnych budowaną.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Florencja d. 5. listopada.

(*Deputacja wenecka w Turynie*).

(*AJO*) Strzały działowe zapowiedziały mieszkańcom stolicy dawnego Piemontu o godzinie 2 na dniu 3. bież. m. przyjazd deputacji weneckiej, wiozącej królowi rezultat ogólnego głosowania. Na dworcu kolei oczekiwała dostojnych gości rada municypalna, deputacja obwodowa, prefekt z konsyliarzami, dom królewski i jenerał gwardji narodowej z całym sztabem. Potrójnemi oklaskami przyjęto posłów, wysiadających z wagonów, a syndyk Galvagna, wprowadziwszy ich do sali, gdzie oczekiwała wielka ilość sproszonych gości, uściskał serdecznie prezydenta deputacji, hr. Giustiniani, syndyka weneckiego, i przemówił w te słowa na pół ze łzami:

„Witajcie nam dostojni delegaci prowincyj weneckich! Witajcie nam, boć wy przynosicie z sobą głos ludu, który chce się połączyć z królestwem Włoskiem. Zechciejcie wynurzyć waszym współobywatelom te gorące uczucia braterstwa i uwielbienia, jakiemi dla nich nasze serca pałają. Dziś dokonuje się fakt, nie mający równego w sobie w dziejach. (Prawda nie zbita! Aby dostać za darmo prowincję, to się jeszcze nikomu nie udało; (p. k.) Turyn witał niegdyś z uwielbieniem chwilę, w której król Karol Albert wywiesił po raz pierwszy sztandar niepodległości włoskiej. Dziś szczęśliwy on, że w murach jego dzielny monarcha Wiktor Emanuel podpisze ostatni akt jedności, którego oczekiwano z taką wiarą, z takiem poświęceniem, z tyloma łzami. Obecnie, kiedy strażnica Alp podaje dłoń bratnią królowej Adrjatyku, nasze szczęście bez granic!" Hr. Giustiniani podziękował krótkiemi ale z serca płynącemi słowy, a następnie wsiedli wszyscy do powozów rady gminnej i ruszyli ku miastu.

Obraz, jaki przedstawiały ulice i place Turynu, przeszedł wszelkie oczekiwania. Na widok deputowanych wyrwał się okrzyk z piersi stutysięcznej: „Viva S. Marco! viva Venezia!" okrzyk mogący huk dział zagłuszyć. Przez plac świętego Karola powozy postępowały bardzo zwolna, gdyż tu zebrało się około 60 tysięcy mieszkańców. Sam plac, przystrojony na wzór wielkiej sali wojskowej, miał w sobie coś dziwnie czarującego majestatycznego. Deputowani wysiedli w hotelu Europejskim. Tu na balkonie pojawił się w skutek nalegań publiczności jeden z delegowanych p. Tecchio, i podziękował Turyńczykom w imieniu Wenecji za ich serdeczne przyjęcie. Pod oknami rozpoczął się przegląd. Najpierw postępowała gwardja narodowa z muzyką na czele. Porządku nie było zbyt wielkiego, cały plac był podobnym do wzburzonego morza. Za gwardją postępowali dawni emigranci weneccy ze sztandarem św. Marka; za nimi wychodźcy rzymscy z chorągwią, na której lwica, okryta czarnym kirem; dalej emigranci polscy, węgierscy, garibaldczycy, i towarzystwa: wzajemnej pomocy, rzemieślnicze, demokratyczne i td. Po przejściu ostatnich deputacyj, zjawił się na czele weteranów jenerał Pettinengo, który jak wiadomo był ministrem wojny w czasie ostatniej walki z Austrją; za nim wśród okrzyków przeciągali żandarmi weneccy, oddani niedawno przez Austrję, później załoga Turynu i wreszcie pułk gwidów, tworzący tylną straż pochodu.

Tak się zakończył dzień 3. listopada r. 1866.

Dnia następnego tj. wczoraj o godzinie pół do 11. pojawiły się przed hotelem Europejskim galowe powozy dworskie, w których deputowani weneccy wyruszyli na zamek królewski. Strzały działowe towarzyszyły jadącym aż do samej bramy. W sali tronowej bogato przyozdobionej stali po obu stronach króla wszyscy ministrowie, prezydenci senatu i izby poselskiej, senatorowie, deputowani, kawalerowie najwyższego orderu św. Zwiastowania, jenerał Cialdini, de Sonnaz, della Rocca i setka innych wysokich dygnitarzy państwa. Król wszedł do sali o kwandrans na 12tą godz. w towarzystwie obu swych synów, Humberta i Amadeusza, i księcia Carignano. Za zjawieniem się delegowanych Wenecjan, hr. Giustiniani odczytał adres wystósowany do Jego król. Mości, w którym nowi poddani oznajmiają swemu monarsze, że się dobrowolnie łączą z jego królestwem. Wiktor Emanuel odpowiedział: „Panowie! Dzień dzisiejszy jest najpiękniejszym ze wszystkich dni mego życia. Przed ośmnastu laty ojciec mój rozpoczął był wojnę narodową, dziś w dniu jego imienin wy panowie składacie mi żądanie narodu, który łącząc się z włoską rodziną, udowadnia czynem, że wotum mego dostojnego rodzica spełniło się w całości. Wy potwierdzacie tym wielkim aktem to wszystko, co Wenecja czyniła od r. 1848 i do czego dążyła po drodze tylu poświęceń i nieszczęść. Uwielbiam tych wielkich, co utrzymywali krwią swoją i wszelkiego rodzaju poświęceniem, wiarę w ojczyznę i jej losy. Z dniem dzisiejszym niknie na zawsze ślad panowania cudzoziemców na półwyspie Apenińskim. Italia istnieje, choć jeszcze nie skończona. Do Włochów należy teraz bronić jej i uczynić z niej kraj wielki i bogaty."

Po przemowie króla wystąpił jen. Menabrea, i dając monarsze żelazną koronę, rozpoczął długą mowę, z której ten tylko ustęp wyjmuję: „Korona ta panie, będzie niezwyciężoną, ponieważ jej broni miłość wszystkich Włochów. Wasza król. M. możesz śmiało powiedzieć: Bóg mi ją dał, biada! kto się na nią targnie". Król odparł: „Panowie! nad koronę żelazną przekładam tę, która dla mnie nierównie droższa, którą na mą głowę włożyła miłość ludu".

Po skończeniu powyższych ceremonij, minister sprawiedliwości odczytał dekret, mocą którego prowincje Wenecji i Mantuy wcielają się do królestwa Włoskiego. Król, książęta, wielcy dygnitarze państwa i członkowie deputacji weneckiej podpisali dekret własnoręcznie. Wiktor Emanuel w towarzystwie całego orszaku wyruszył następnie do loży królewskiej, z kąd przypatrywał się przeciągającej gwardji narodowej i wojsku. Jak się zachowywała ludność, o tem pisać nie potrzeba. Po oddaleniu się monarchy do swych pokoi, odwieziono deputację z największemi honorami do hotelu Europejskiego. Dziś o godzinie 6. wieczorem obiad dworski na cześć delegatów.

Tak się działo wczoraj w Turynie. A jakżeż postąpiła sobie tego samego dnia stolica Włoch, boska Florencja?

Po wysłaniu wczorajszego listu, wyszedłem do miasta. Po rogach ulic poprzylepiano właśnie ogłoszenie syndyka, który zapraszał Florentczyków, aby w dniu uroczystym, kiedy król podpisuje akt przyjęcia Wenecji, cała publiczność zechciała objawieniem ogólnej radości, przyczynić się do podniesienia uroczystości narodowej. Cóż się stało? Nasi patrjoci obywatele nie wywiesili więcej, jak 10 zabrukanych sztandarów, a wieczorem nie oświetlili ani jednego domu. Palazzo Vecchio, kopuła katedralna i kilka gmachów rządowych, oświetlonych kosztem rady gminnej, odbijały jak pozapalane latarnie na tle ciemnego miasta, i były nieznośną parodją tej wielkiej iluminacji jaką roku zeszłego widzieliśmy dwa razy z powodu przyjazdu króla portugalskiego i otwarcia Izby poselskiej. Florentczycy mają zmysł nie mały. Nie dla tego nie oświecają domów, że Włochy otrzymały Wenecję na drodze nieco ubliżającej, lecz z tej prostej przyczyny, że olej coraz droższy. Kraju artystów! Jakżeż cię ukocham, gdy cię już widzieć nie będę!

K r o n i k a.

— **Lwow** d. 13. listopada. *Dom inwalidów polskich. — Doniesienia z prowincji. — Styl klasztorny i styl magistratualny. — Zdanie „Słowa" o swobodach osobistych namiestnika i o swobodach moskwicyzmu w Galicji. — Doniesienia literackie.*

Piękny bardzo pomysł powzięło grono mieszczan tutejszych, między którymi wymieniają nam nazwiska pp. Bałutowskiego, Milikowskiego i W. Dąbrowskiego. Chodzi o założenie domu przytułku dla nieszczęśliwych kalek z powstania w r. 1863. Według projektu ma być ze składek utworzony fundusz taki, któryby pozwalał na utrzymanie jednego inwalida obracać 10 zł. miesięcznie. Za te pieniądze ma być najęty lokal i dawany wikt skromny, ale wystarczający. Dowiadujemy się z przyjemnością, że Wys. rząd zezwolił już na urządzenie takiego domu przytułku we Lwowie, dla inwalidów do gminy tutejszej należących. Względy ludzkości, które wyłącznie mogły wpłynąć na takie postanowienie rządu, za panowania dawniejszego systemu nie zawsze znajdowały uznanie w podobnych wypadkach.

Wśród mnóstwa doniesień o uroczystościach na cześć hr. Gołuchowskiego, zapomnieliśmy wspomnieć o obchodzie tego rodzaju, który miał miejsce w Wadowicach. Na żądanie tamtejszych mieszkańców, naprawiamy teraz ten błąd i podajemy do wiadomości, że w mieście tem odbyło się d. 20. z. m. uroczyste nabożeństwo, wraz z iluminacją, transparentami i z żywemi oznakami radości ze strony ludu.

Ojcowie jezuici znaleźli w Tarnopolu obrońcę, który staje w szranki przeciw umieszczonej w *Gaz. Narod.* korespondencji z dnia 3. b. m. Żałujemy, że długiej tej repliki, choćby tylko dla próbek stylu i gramatyki, w całości umieścić nie możemy, bo szanowny rzecznik zakonu św. Ignacego Lojoli, radby widzieć ogłoszone drukiem obszerne wywody swoje, iż „klasztory wyżmienione są popolarnie ogrzecznione a w konwikcie młodziesz są sami obywatelscy synowie zamożnych właścicieli dóbr" i t. d. Historja krwią i łzami zapisała skutki tego klasztornego „ogrzecznienia obywatelskich synów zamożnych właścicieli dóbr" dla narodu polskiego, owładnięcie wychowania publicznego przez ten zakon stanowi smutną epokę w dziejach naszej oświaty, i do dziś dnia opłakujemy ciosy, zadane fanatyzmem jezuickich ochmistrzów i spaczonym duchem ich uczniów. Każde dziecko, które się uczyło historji, wie już o tem: nie widzimy przeto potrzeby wznawiania polemiki, która od 90 lat już jest zakończona.

Magistrat miasta Lwowa z chwalebną gorliwością zaprowadził od dawna w urzędowaniu swojem język polski, a gdy oddajemy hołd tej jego zasłudze, spodziewamy się, że nie weźmie nam za złe, jeżeli zwrócimy uwagę jego na dziwaczną stylizację niektórych magistratualnych obwieszczeń publicznych. I tak np. do ogłoszonego spisu znalezionych lub podejrzanym osobom odebranych efektów dodane jest oświadczenie, zawarte w następujących słowach: „Wzywa się właścicieli wyż wzmiankowanych rzeczy, aby się dla poznania i udowodnienia (!) zgubionych lub przepadłych s z c z e g ó ł ó w w przeciągu 14 dni, a t o t e m p e w n i e j zgłosili, inaczej b ę d z i e z temi rzeczami urzędownie p o s t ą p i o n o." Ciekawa rzecz, jak sobie au-

tor czy tłumacz tej odezwy wyobraża „udowodnienie przepadłego szczegółu," i radzibyśmy żeby się nad tym szczegółem a to tem pewniej zastanowił, inaczej będzie z jego stylem nieurzędownie postąpiono. *Diximus.*

Słowo dotychczas jeszcze nie ochłonęło z gniewu, w jaki je wprawiła korespondencja z Sambora, umieszczona przed tygodniem w *Gaz. Nar.*, a opisująca przyjęcie deputacji gminy tego miasta przez JE. p. namiestnika. Mianowicie zaś nie może organ galicyjsko-moskiewskiej ajencji pojąć, jakim sposobem burmistrz samborski p. Popiel ośmielił się w przytomności namiestnika cesarskiego utrzymywać, że „Mazur i Rusin w fizycznem i duchowem zespoleniu stanowią Polaka". Nie będziemy czytelników naszych nudzić powtarzaniem pseudo-historycznych dowodów, na które sili się *Słowo*, by udowodnić jak mylnem jest twierdzenie p. Popiela: dowody te kręcą się bowiem jak zwykle około kilku drobniejszych szczegółów z początkowych dziejów Słowiańszczyzny, a milczą zupełnie o historji ostatnich sześciuset lat i o wymownem świadectwie teraźniejszości. Ciekawą jednak rzeczą będzie dowiedzieć się, że *Słowo* z góry zaprzecza namiestnikowi prawa do samoistnego sądu w tym filozoficzno-historycznym przedmiocie, i twierdzi, że ubliżałoby to jego urzędowemu honorowi (j e h o c z e s t y), gdyby się zgadzał w tej mierze z p. Popielem. Nie śmiemy utrzymywać, jaki pogląd filozoficzny na wzajemne dziejowe stosunki lackiego i ruskiego plemienia hr. Gołuchowski uważa za najwłaściwszy, lecz to pewna, że poglądu podobnego nikomu, a więc i namiestnikowi, nikt ani narzucać ani zabraniać nie może, podobnie jak nikt nie mógłby przepisywać mu, czy ma dawać pierwszeństwo homeopatycznemu czy alopatycznemu sposobowi leczenia.

Ale jeżeli już sama wzmianka o cierpliwem wysłuchaniu przemowy p. Popiela nabawiła p. Dziedzickiego tak złego humoru, to streszczona w korespondencji naszej odpowiedź hr. Gołuchowskiego doprowadziła go do tego kresu nieukontentowania, na którym *Słowo* zwykle bierze rozbrat z ostatnią reminiscencją loiki, jaka mu jeszcze z ław szkolnych została. Namiestnik według podanej nam przez korespondenta wiadomości oświadczył deputacji, że naukę języka niemieckiego uważa w kraju naszym jako niezbędną, a dalej powiedział, że rozwój narodowości ruskiej dozna zawsze szczególnej opieki rządu, i że mowa i szkolna literatura ruska uwolnione będą ile możności od obcego, mianowicie zaś od moskiewskiego wpływu. (Resztę słów namiestnika, stawiających poprzednie w całem świetle *Słowo* przemilcza.) Dzienniki niemieckie, jak *Schlesische Ztg.* i inne powtórzyły z *Gazety Narodowej* te słowa pana namiestnika, upatrując w nich na przyszłość rękojmię bestronnego postępowania rządu w wewnętrznych sprawach naszej prowincji: *Słowo* zaś utrzymuje, że hr. Gołuchowski nic podobnego powiedzieć nie mógł, „bo takie wyrażenie się z jego strony, (iż język ruski od moskwicenia i wyrazów moskiewskich ochraniać trzeba) rozjątrzyłby umysły ludności ruskiej, podczas gdy misją pana namiestnika jest właśnie pojednanie, a nie jątrzenie zwaśnionych żywiołów."

Wierzymy jednak mocno, że cytowane powyżej słowa JExcell., w samej istocie wyrzeczone do deputacji samborskiej, mogły „rozjątrzyć umysły" redakcji *Słowa* i całej kliki, której organem jest *Słowo*, ale chcielibyśmy, by nam po imieniu i nazwisku wymieniono trzech przynajmniej prawdziwych Rusinów, którzyby z radością nie usłyszeli zapewnienia, że Ruś, jej język i piśmiennictwo w czysto narodowym rozwoju swoim, będą doznawać opieki rządu, a narzucany Rusinom za dawniejszego systemu, śmieszny żargon ustąpi miejsca językowi ruskiego ludu? Czy *Słowo* pisząc o posłannictwie namiestnika w Galicji, na prawdę wyobraża sobie, że hr. Gołuchowski ma misję paktowania z ajentami caratu, czy tylko dla ćwiczenia się w dowolnem przestawianiu wyrazów r u s k i i m o s k i e w s k i, swoje własne uczucia nazwało r u s k i e m i, a w ogół ludności r u s k i e j, poruczonej pieczy hr. Gołuchowskiego, wliczyło także swoją m o s k i e w s k o-bomażkową indywidualność: to kwestja mniejszej wagi, bo od dawna przyzwyczajeni jesteśmy czytać w dziennikach moskiewskich wywody, tak mało zgodne ze zdrowym rozsądkiem i z prawdą, że nie widzimy potrzeby zastanawiać się nad niemi.

Pan Aureli Urbański, autor i tłumacz kilku utworów dramatycznych, napisał nową 3-aktową komedję p. t. „Podlotek", która ma być przedstawioną na scenie tutejszej, jak się dowiadujemy, na benefis panny Passelówney.

Bawi tu we Lwowie od kilku dni znakomity nasz uczony Aleksander Przezdziecki, a to w celu wyszukiwania i zbierania zabytków archeologicznych i historycznych z wieku XV.

— (*m*) **Lwów** d. 10. listopada. Artykuły *Gaz. Nar.* w sprawie ucisku unitów w kraju naszym, odpowiadają w zupełności istotnemu stanowi rzeczy, ale niestety! zostały one dotychczas tylko zbiorowym wyrazem skarg powtarzających się co chwila ze wszystkich stron Galicji wschodniej, a wobec sfer kompetentnych i mogących zaradzić złemu, były tylko grochem rzucanym o ścianę. Dowodzi tego fakt następujący, za którego prawdziwość ręczę. Pewien unita, człowiek spokojny, i nie lubiący skarg ani sporów, a przytem zajmujący stanowisko urzędowe, ma trzech synów w szkołach. Chociaż ci synowie od kolebki mówią po polsku, jako ojczystym językiem, przecież w szkołach każden unita jakiejkolwiek byłby narodowości, mówić musi nietylko po rusku, ale wszystkiemi temi językami, jakie od 18 lat utworzyła filologia świętojurska zapomocą słownika moskiewskiego i własnej bujnej wyobraźni. I tak n. p. dzieciom pana S., ponieważ są obrządku gr. kat., nie pozwolono uczyć się religii inaczej jak tylko z katechizmu pisanego językiem, którego próbki niedawno *Gaz. N.* podała. Rzecz oczywista, że dzieci o tej moskiewsko-galickiej bółgarszczyźnie i nierozłącznej z nią graźdance, żadnego wyobrażenia mieć nie mogą i w skutek tak niesłychanego wymagania nie robiły postępów w nauce, która powinna być pierwszą dla chrześcjanina każdego. Pan S. starał się na różne sposoby, by synów jego uwolniono od tego przymusu językowego, ale nadaremnie. Logika, na której opierają się teologiczno-polityczne dogmata tutejszej frakcji moskiewsko-klerykalnej, nie dopuszcza wcale, by unita mógł niebyć Rusinem, a tem mniej, by Rusin mógł być zbawionym, nie dowiedziawszy się poprzednio, iż Pan Bóg stworzył nie „rzeczy" ale „weszczy", i że patrjarcha Jakób nie ożenił się z Rachelą, ale „ż e n y ł s i a n a n e j". Pan S. z boleścią serca widział się zmuszonym albo patrzeć na to, że jego dzieci nie będą nigdy umiały katechizmu, przymusem zniechęcą się do zasad wiary, albo starać się, by im wolno było porzucić o rządek słowiański, który on jako drogą i świętą spuściznę po ojcach uważa. Z dwojga złego to drugie musiało koniecznie wydać mu się mniejszem, zdecydował się więc na zmianę obrządku. Tu zachodzą jednak nieskończone trudności, wiadomo bowiem, że tylko do pewnego terminu wolno było przechodzić z jednego obrządku na drugi, teraz zaś trzeba podawać prośbę do jednego konsystorza, ten odsyła ją drugiemu, a tamten do Rzymu, obydwa zaś załączają swoją opinię w tej sprawie. Pan S. przed kilku miesiącami podał o to prośbę do konsystorza unickiego, lecz gdy prośba tam utonęła, udał się osobiście do JExc. metropolity, by tam, jako w pierwszej instancji, poprzeć swoje żądanie. JExcell. zgorszył się mocno jego prośbą, i wyraził się jak najnieprzychylniej o zamierzonej zmianie obrządku dla synów pana S., w czemby zresztą niejeden zgodził się ze zdaniem ks. metropolity, gdyby z obrządku nie robiono kajdan, krępujących narodowość i oświatę. Pan S. tłómaczył się, że inaczej postąpić nie może, bo synowie jego w żaden sposób nie mogą korzystać z wykładów religii, odbywających się w języku dla nich niezrozumiałym, a dodajmy do tego po za obrębem stauropigijskiej drukarni wcale nieistniejącym. Na te uwagi odpowiedział ks. metropolita, „ż e P o l a c y p o d r z ą d e m m o s k i e w s k i m m u s z ą s i ę u c z y ć w s z y s t k i c h p r z e d m i o t ó w, a w i ę c i r e l i g i i p o m o s k i e w s k u", a pan S. mimo osłupienia, w jakie go wprawił tak niespodziany argument, znalazł na tyle przytomności umysłu, by zwrócić uwagę JExcell. na tę szczęśliwą okoliczność, że „B o g u d z i ę k i n i e j e s t e ś m y j e s z c z e p o d r z ą d e m m o s k i e w s k i m". Nie wolno wątpić, by JExc. jako tajny radca i kawaler orderów Jego c. k. ap. Mości nie podzielał w wyższym jeszcze stopniu lojalnego uczucia, które panu S. podyktowało ów wykrzyknik: „Bogu dzięki!" ale argument pozostał argumentem, a stoskany ojciec nieuzyskał u ks. metropolity nic, prócz zapewnienia, że jego prośba z pominięciem konsystorza łacińskiego odesłaną zostanie wprost do Rzymu, z nieprzychylną ze strony gr. kat. metropolii rekomendacją.

Na tem kończę, zostawiając każdemu wolne pole do domysłów, jakim sposobem postępowanie M o s k w y może stanowić normę, według której wysoki dygnitarz katolickiego kościoła zdaje się zapatrywać na sprawy, zależące od jego decyzji.

— **Kradzież.** D. 12. b. m. koło godz. $^{1}/_{2}$6 wieczornym skradziono p. nr. 512 $^{3}/_{4}$ u pani Nesze Jolles pięć sznurków prawdziwych pereł, i spinkę djamentową w wartości 46 zł.: tacę srebrną zostawili złodzieje na podłodze.

— (*X.X.*) **Z Kulikowskiego.** Jeżeli mają dla nas wartość bramy tryumfalne Konstantyna i Tytusa, które Rzym dotąd w ruinach posiada, starożytne obeliski i piramidy egipskie, to daleko większą wartość powinny mieć pomniki ojczyste, bo z niemi łączą się błogie lub smutne wspomnienia. Pomniki kojarzą święty węzeł przeszłości z obecnością, obecności z przyszłością, bez względu, czy one noszą na sobie piętno sztuki albo nie. Kto przejeżdżał w Kulikowskiem przez wieś Pieczychwosty, mógł zauważać przy drodze z cegieł wymurowany czworogran, który ząb czasu i żywioły doprowadziły do tego upadku, że ledwie na nim liczby 1519 i 1704 z trudnością odczytać było można. A przecież ten czworogran jest pomnikiem ojczystym i powiada nam, że na tem miejscu odparł oddział Jana Tarnowskiego (1519) najezdnicze hordy Tatarów, które wpadłszy za Zygmunta I. na Podole, zalewały i strony Żółkiewskie, w roku zaś 1704 pobito tu Szwedów, którzy mszcząc się na Auguście II. za zawartą przyjaźń z Piotrem W. w miasteczku Rawie, aż dotąd przybyli.

By uchronić historyczną pamiątkę od upadku, a zarazem podać potomności, by i ona wiedziała co działo się przed wiekami na tej cząstce naszej ziemi, zajął się gorliwie nasz naczelnik powiatowy, pan Biliński, restauracją wyrażonego pomnika w ten sposób, że w krótkim czasie stanie na tem samem miejscu nowy czworogran z żelaznym krzyżem na wierzchu, po bokach zaś prócz Matki Boskiej Częstochowskiej wykonanej na błasze, będą wmurowane trzy marmurowe płyty, na których oznaczą złote napisy lata historyczne, rok restauracji pomnika jak i rządu Najj. Pana. Z przyjemnością jeszcze i to podajemy, że do potrzebnego funduszu przyczyniali się dobrowolnemi datkami prócz obywateli i duchowieństwa obojga obrządków, także starozakonni, jako i wielu włościan powiatu kulikowskiego.

— **Pożary.** Dnia 4. listopada zgorzała w Rąbkowy, powiecie Nowo Sądeckim stodoła dworska wraz z całą krescencją. Szkoda wynosi do 3.000 złr., która była zabezpieczoną w Towarzystwie krajowym od ognia.

Ogień powstał przez podpalenie.

Dnia 7. listopada 1866 zgorzały dwa zabudowania włościańskie z całą krescencją w Chełmcu. Szkoda wynosi przeszło 1000 zł., a ogień był także podłożony.

— Panu **Feliejanowi Laskowskiemu**, wiceprezesowi gal. Towarzystwa kredytowego, naddyrektorowi gal. kasy oszczędności i posłowi ziemi Sanockiej, nadała gmina miasta Dobromila obywatelstwo honorowe, a to w uznaniu zasług, około dobra tegoż miasta położonych.

Ostatnie wiadomości.

W sprawie przyszłej organizacji monarchii austrjackiej otrzymała *Grazer Tagesp.* z Wiednia ważną wiadomość, powtarzaną z niezadowoleniem i niedowierzaniem przez pisma centralistyczne. Według *Gr. Tagesp.* ma ministerjum zamiar p o w o ł a ć d o W i e d n i a w s z y s t k i e s e j m y k r a j ó w k o r o n n y c h n i e w ę g i e r s k i c h w p e ł n y m k o m p l e c i e a więc zgromadzenie, składające się z 950 osób, któremu na miejsce obrad ma być przeznaczona znana z posiedzeń sejmowych w r. 1848 ujeżdżalnia zimowa. Zgromadzenie to stanowiłoby rodzaj k o n s t y t u a n t y, któryby zbadała ostateczne uchwały sejmu węgierskiego i wydała o nich wotum rozstrzygające. Takie zwołanie sejmów krajowych mogłoby oczywiście nastąpić dopiero po zakończeniu obecnej kadencji i rozpisaniu nowych wyborów, bo mandaty posłów upływają za parę miesięcy, a do tego czasu konstytuanta nie mogłaby załatwić swego zadania.

Presse robi nad tym projektem między innemi tę uwagę, że jakkolwiek sejmy zostałyby zwołane podług składu, jaki im przepisują ustawy lutowe, to nie wiedzieć, czy ministerjum przed zwołaniem nie porobi zmian w niektórych ordynacjach wyborczych. Zmian tych centraliści obawiają się najwięcej, bo pozostaliby w takim razie w ogromnej mniejszości.

Według telegramu peszteńskiego z d. 11. bm., który czytamy w *Neue fr. Presse*, Pulszky pisał z Florencji do swoich przyjaciół, że nie przyjmie wyboru na posła sejmu węgierskiego, który padł na niego w Szegedynie.

Berliński korespondent do *Hamb. Börsenhalle* dowiaduje się, że br. Beust oprócz znanego już okólnika do reprezentantów Austrji przy dworach obcych, złożył tym gabinetom deklaracje poufne, które jak ów korespondent donosi, tchną nadmiarem zamiłowania pokoju, a mianowicie szczeremi zamiarami wobec Prus.

Politik dowiaduje się, że jen. broni Benedek zrzekł się właścicielstwa pułku nr. 28 (okręg rekrutacyjny Praga). Na jego miejsce właścicielem tego pułku ma być mianowany fmp. Schmerling.

Jak donosi *Monitor*, zaprosił cesarz Francuzów księcia Napoleona, by wziął udział w pracach komisji zajmującej się reorganizacją armii.

La France dowiaduje się, że rząd króla Wiktora Emanuela postanowił wysłać jakąś znakomitą osobistość polityczną do Ojca świętego i że radby przedewszystkiem porozumieć się ze stolicą apostolską co do podstaw układu, któreby i ona przyjąć mogła.

Giornale di Roma zamieszcza list p. Gladstone, w którym ten mąż stanu zaprzecza opowiadaniu dzienników o audjencji, jaką miał mieć u papieża.

Tenże sam dziennik zaprzecza doniesieniu, według którego legion francuzko-rzymski przy wręczeniu mu chorągwi papiezkiej w Antibes miał wyprawić nieprzyjaźną demonstrację.

Moskwa poczyniła w Berlinie, jak donoszą dzienniki tamtejsze — zaspakajające oświadczenia co do uzbrojeń swoich. Branka, zarządzona w królestwie Polskiem, nie ma dosięgnąć jednej trzeciej części poboru, który był przed dwoma laty.

W Paryżu zadziwiło niespodziane uznanie księcia rumuńskiego ze strony Moskwy. Przypisują to usiłowaniom Prus. Słychać, że gabinet petersburgski w skutek tego zmienił znacznie swoje zapatrywanie się na kwestję następstwa tronu w Rumunii, a ajenci jego całkiem inaczej mówią o młodym hospodarze niż przedtem.

Czas pisze: „W tych dniach kilkudziesięciu młodych ludzi wróciło z niewoli moskiewskiej. Z Moskwy odwożą takich uwolnionych jeńców koleją do Szczakowej, a ztamtąd odstawiają pod eskortą do Krakowa. Ztąd wysyłają ich również pod eskortą każdego do miejsca pochodzenia. Zanim to jednak nastąpi, zamykają ich między aresztowanymi pijakami i złodziejami. Przed parą dniami jeden z takich nieszczęśliwych, którzy już wiele wycierpieli, nim się dostali do granicy, zachorował w nocy, lecz nikt nie przybył mu z pomocą, bo areszt w nocy zamknięty, i nikt do nich nie ma przystępu. Nazajutrz gdy otwarto izbę, znaleziono trupa."

Ze Stambułu donoszą, że poseł hiszpański domaga się u W. Porty dla rządu swego wspólnego z Francją protektoratu nad miejscami świętemi.

Telegraf transatlantycki przyniósł z Nowego Jorku wiadomość, że wybory do kongresu we wszystkich prawie stanach, wyjąwszy Maryland i Delaware, wypadły w duchu, nieprzychylnym Johnsonowi.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

W sprawie upadłego Towarzystwa asekuracyjnego *Nuova Societa* donoszą teraz dzienniki wiedeńskie, iż w skutek usiłowań, przedstawień i petycyj komitetów, wysadzonych jak wiadomo w Pradze i Wiedniu ze strony osób poszkodowanych, pan minister Belcredi dał do poznania, iż całą gospodarkę oszukańczą tegoż towarzystwa prawdopodobnie przekażą władze sądom karnym. W takim jednak razie poszkodowani najprawdopodobniej będą odesłani do drogi prawa przeciw tym osobistościom, które sąd uzna za winne. Pretensje takie trudne będą w każdym razie do wyegzekwowania. Bankructwo skończyć się może skazaniem jednej lub kilku osób, ale skończy się zarazem szkodą dla interesentów. Będzie to bolesna nauka dla wielu, którzy nie chcąc lub nie umiejąc rozróżniać pomiędzy gwarancjami różnych towarzystw asekuracyjnych, lekkomyślnie wchodzą w interesa z lada ajentem lub ajencją towarzystwa, mającego swoją siedzibę centralną poza granicami kraju, w którym się asekurat znajduje, zamiast brać udział w towarzystwach krajowych, które pod bokiem prowadzą swe czynności, jawne odbywają zgromadzenia doroczne, i ogłaszają w dziennikach krajowych szczegółowe sprawozdania.

Adresy listów, wysyłanych do państwa moskiewskiego mają być pisane po moskiewsku. Donoszą o tem dzienniki wiedeńskie, dodając na podstawie oświadczenia centralnej władzy pocztowej w Petersburgu, że gdyby adresy listów, ekspedjować się mających pocztami moskiewskiemi, były pisane w innym jakimkolwiek języku, władza pocztowa nie ręczy za ich odpowiednie doręczenie adresatom.

Nowy Sącz dn. 10. listopada. (*Ceny targowe.*) Dnia wczorajszego płacono na tutejszym targu za korzec pszenicy 9—9.50, żyta 7—7.50, jęczmienia 5.40—6 złr., owsa 2.50—3 złr.

Kraków d. 9. listopada. Dowóz zboża na granicy był wczoraj znowu bardzo nieznaczny i w handlu żadna zmiana nie zaszła, gdyż mało ofiarowano i sprzedawano, a poniedziałkowe ceny się utrzymały.

Tutaj w Krakowie panował większy ruch w handlu zbożowym, albowiem zewszad kupcy zjechali, jakoteż ceny od 20 do 40 centów na korcu podskoczyły. Żyto płacono po 7.90, 8 złr., do 8.10 za 160 fnt. w. wied.; pszenicę transito po 43, 44 do 25 złp., za 192 fnt. cł.; galicyjską czerwoną i białą okręgową po 10.50 do 10.75, 11 złr. do 11.72 za 172 fnt. wagi wied.; jęczmień w ogóle po 5.75, 6 do 6.50 za 142 fnt. wagi wiedeńskiej. (*Cz.*)

(*F.*) **Wiedeń** d. 11. listopada. Donosiłem dawniej, że w tutejszem ministerstwie handlu obraduje osobna komisja nad zaprowadzeniem francuzkiego systemu metrycznego w państwie austrjackiem. Otóż teraz mogę zawiadomić, że komisja ta na jednem z ostatnich posiedzeń swoich postanowiła zalecić rządowi wprowadzenie tego systemu z niektóremi odmianami, a zaniechać całkiem umowy, jakie poczyniono przed parą laty we Frankfurcie z państwami bundestagowymi.

Wczorajsza giełda zbożowa była z początku bardzo słabą w skutek sztucznych manipulacyj na targowicach zagranicznych. Nienaturalne to usposobienie musiało jednak ustąpić wkrótce, gdyż nie podlega wątpliwości, że potrzeba zboża w krajach konsumcyjnych nie jest bynajmniej jeszcze pokrytą. Tranzakcje w samej pszenicy wyniosły około 30.000 mierzyc, i ceny podniosły się o 20 — 25 kr. na mierzycy. Płacono za mierzycę pszenicy 89 fntw. loco Wiedeń 6.85, loco Raba 6.45 — 6.50, 88 — 89 ftw. loco Raba 6.22$^{1}/_{2}$ — 6.35. Ceny żyta i owsa pozostały na tej samej wysokości co ubiegłego tygodnia. Za mierzycę owsa 42 — 43 fntw. płacono po 2.03 — 2.08, 46 fntw. 2.12 do 2.18, 47 — 48 fnt. 2.20 — 2.24 transito. Kukurudza podniosła się o 20 kr. w cenie; za mierzycę płacono transito 82 fntw. 4.10. Pokucie wasze i Bukowina, produkujące kukurudzę, a nie mając dotąd na nią żadnego wywozu, zyskuje teraz przez kolej lwowsko-czarniowiecką możność wyprowadzenia tego płodu za granicę, jak to dotąd czynią Węgry. Główną targowicą na kukurudzę jest Anglia, która dotychczas obok produktu węgierskiego potrzebowała na własną konsumcję znacznych mas kukurudzy z Ameryki północnej. Jęczmień spadł wczoraj o 10 kr. na mierzycy. Płacono za ziarno 70ftwe. loco Wiedeń po 3.90.

Ceny mąki nie zmieniły się od zeszłego tygodnia. Za cetnar pszennej parowej wraz z opłatą akcyzową płacono: cesarskiej i grysikowej nr. 0 13.50 — 14.50, piekarskiej przedniej nr. I. 12.50 — 13.50, muntowej nr. II — 12, bułkowej nr. III. 9.50 — 10.50, bułkowej nr. IV. 8.50 — 9.50, pośledniej nr. V. 7.50 — 8.50. Za cetnar żytnej przedniej nr. 0 10 — 11, białej nr. I. 9 — 9.75, ciemnej nr. II. 7.50 — 8.50.

Na targu wołowym było wczoraj 3718 sztuk wagi 430 — 630 fntw. Niesprzedanych pozostało 648 sztuk. Płacono za cetnar 22 do 26, za sztukę 115 — 177.50.

Ceny okowity trzymają się ciągle w mierze dlatego tylko, że dowozy towaru gotowego są bardzo szczupłe i zaledwo wystarczają na zadośćuczynienie chwilowej potrzebie. Zbożówkę i kartoflankę z ręki notują dziś po 67$^{1}/_{2}$ — 68, melaskę po 65 — 65$^{1}/_{2}$. Sprzedaż na terminatkę szła dziś cokolwiek słabiej. Melaskę targowano na dostawę w przyszłym tygodniu po 63$^{1}/_{2}$ — 64, zbożówkę i kartoflankę na dostawę pod koniec bież. miesiąca po 64$^{1}/_{2}$ — 65. Na dostawę w styczniu-kwietniu ofiarowano zbożówkę po 57$^{1}/_{2}$. Pod koniec tygodnia umocniło się znowu mniemanie, tak, że pozawierano umowy na termina w styczniu-kwietniu po 58 — 58$^{1}/_{2}$ do 59 kr. za gradus podług skali Beauméga.

W ogóle można wnosić, że skoro producenci nie będą nagłych robić sprzedaży i nie będą puszczać masy towaru na targowice, ceny mogą się dłuższy czas utrzymać na teraźniejszej wysokości.

Nierogacizny tucznej spędzono na targ wczorajszy stosunkowo bardzo wiele, bo 1063 sztuk, co rzadko się trafia. Płacono za funt po 23 — 25 kr.

Nowa maszyna do kopania węgla kamiennego. Maszyny tej, poruszanej przez wodę, używają z najlepszym skutkiem w Anglii. Wynalazca nazwał ją the hydraulic coal cutting machine (maszyna hydrauliczna do kopania węgla). Robotnicy zaś kopalni w Kippax, w której po raz pierwszy została wprowadzoną, nazwali ją the iron man (człowiek żelazny). Ostatnia nazwa, doskonale maszynę określająca, gdyż działa ona jak automat, zupełnie zastępując pracę człowieka, przez wszystkich obecnie przyjęta została. Opisanie szczegółowe tej maszyny jest rzeczą technika; nas więcej zajmuje skutek jej działalnością wywołany i wpływ, jaki na przemysł wywrzeć może. Powiemy tylko po krótce, że człowiek żelazny nie jest niczem więcej, jak pompą cylindrową ssąco tłoczącą, której tłok porusza sztabę żelazną, opatrzoną trzema szczególnego kształtu nożami, tnącemi węgiel, jak nóż zwyczajny ser miękki, bez żadnych uderzeń i bez hałasu. Pompa ta, wywiercająca ciśnienie 500 fnt. angielskich na jeden cal kwadratowy, posuwa się naprzód sama przez się, w miarę postępu roboty, na wózku o 4 kołach po ruchomych szynach. Aby dać wyobrażenie o jej działalności, podajemy w dosłownym przekładzie list p. Warrington, dyrektora i spółwłaściciela kopalni Kippax do p. Tavernier. „Bastleford (pod Kippax) 22. maja 1866. „Panie! Dobry robotnik ręczny może wykopać 5 yardów ($4_{,6}$ metrów) w ciągu 8 godzin dziennej usilnej pracy, co daje 7$^{1}/_{3}$ beczek (tonu) węgla: ale że robotnik taki pobiera dziennie 5 szylingów (6 franków), zatem wykopanie beczki węgla kosztuje 8 pensów (80 centimów). Robotnik automat wycina 20 yardów na godzinę; a że tnąc węgiel nic nie kruszy, zatem owe 20 jardów dają 35 beczek węgla, przy koszcie po dwa pensy (20 centimów) za beczkę, licząc w to wszystkie koszta ogólne, jak umorzenie kapitału wyłożonego na machinę, procenta, reperację i t. p. Warrington". Oszczędność zyskana na kosztach wydobywania jakkolwiek bardzo znaczna, jest mniejszej wagi w porównaniu z innemi korzyściami. Robotnik automat uwalnia człowieka od najprzykrzejszej i najniebezpieczniejszej pracy: górnik w kopalni węgla staje się teraz nadzorcą, lub używany bywa do wydobywania na powierzchnią ziemi i ładowania wyciętego przez maszynę węgla, przy czem znajduje dostateczne i korzystne zajęcie, bez narażenia się na ciągłe niebezpieczeństwo, na jakie w kopalni był wystawiony. Każda kopalnia może przy użyciu automatu wydobywać w danym czasie 40 razy więcej węgla, jak za pomocą rąk ludzkich, co przy wzrastającej ciągle potrzebie materjału palnego jest rzeczą bardzo ważną. Dalej zmniejszenie kosztu wydobywania pozwoli obniżyć cenę węgla, a obniżenie to musi korzystnie oddziałać na rozwój wszelkiego przemysłu, posiłkującego się węglem. Słowem, korzyści z zastosowania tej maszyny są nieobliczone. Nic więcej prawdziwego nad to, że postęp rodzi postęp.

Przyczyny choroby trychinowej u trzody chlewnej. Z ośmiu trychinami zarażonych świń, które dyrekcja policji w Hanowerze wykryła, znajdowały się u dwóch rzeźników po trzy: u dwóch innych zaś tylko po jednej. Zdarzenie to było powodem przypuszczenia, że zarażenie nastąpiło w chlewach rzeźników, i dyrekcja policji nakazała za radą profesora Gerlacha z chlewa tego rzeźnika, u którego jedną świnię mocno dotkniętą trychinami znaleziono, schwycić kilka szczurów w tem przypuszczeniu, iż z przyczyny tych zwierząt, pożartych przez świnie, przeniesiona być mogła infekcja trychinowa na świnie w chlewie, z starannością zawsze czysto utrzymywanym. Schwytane szczury rewidował prof. Gerlach i zdał z tego sprawę, że szczury rewidowane staremi trychinami muszkułowemi całkiem przepełnione były, że naostatek wykryta świnia młoda, mało 6—8 tygodni licząca trychiny muszkułowe w sobie miała, i że w razie, gdyby się ukonstatować dało, iż owa świnia w ciągu 6—8 tygodni w chlewie, w którym owe szczury schwytano, się karmiła infekcja świni, wywołaną przez szczury w chlewie owego rzeźnika za udowodnioną uważać należy. Ponieważ świnia, o której mowa blizko 10 tygodni przed zabiciem jej na jatkę karmioną była w chlewie, w którym uznane jako trychinami dotknięte szczury

pochwytane zostały, przeto podług sprawozdania prof. Gerlacha nie ma już wcale wątpliwości, iż infekcja świni przez szczury w chlewie nastąpiła. Według tego należałoby starać się o to, aby wszystkie szczury i myszy z chlewów dla świń powyłapywać i popalić.

Dochód kolei Karola Ludwika wynosił w miesiącu październiku rb. 591.789 złr. o 290.337 złr. więcej niż w październiku r. z., a ogólny dochód od 1. stycznia po koniec października 3.147.343 złr., t. j. o 564.957 złr. więcej niż w jednakowym okresie czasu rz. Można przypuszczać, że podobne nadwyżki w dochodach wykaże także listopad i grudzień, i że przez to akcjonarjusze nie ucierpią, bo wystarczy nietylko na opłatę procentów, ale i kilkuprocentowa pokaże się może dywidenda, pomimo że na ten rok nie masz już do dyspozycji żadnego zapasu rezerwowego. Wymiar dywidendy wypadnie tedy może tak obliczyć, aby parękroć dostało się znowu do funduszu rezerwowego. Chwilowy spadek akcyj, wywołany został intrygami giełdziarskiemi w Wiedniu, i artykułami interesowanych o własną kasę dzienników tamtejszych. Wobec pomyślnego stanu dochodów nie masz obawy ani przyczyny, aby akcje tej kolei spadały. W interesie akcjonarjuszów i samegoż Towarzystwa żądaćby tylko należało, aby zarząd nie krzywdził interesów rolniczych kraju, i więcej dbałości o nie pokazywał.

Dochód kolei lwowsko-czerniowieckiej wynosił od dn. 30. września z przewozu 16.492 osób 44.069. 52, 42.712 cetnarów towarów 31.801 złr. 94 cnt., razem 75.871 złr. 46 ct.; od 1. do 31 października br. z przewozu 16.651 osób 46.776 złr. 87 ct., a 101.315 cetnarów cłowych towarów 93.699 złr. 56 ct., razem 140.476 złr. 43 ct. W obu miesiącach przewieziono ogółem 33.143 osób i 144.027 cetnarów. Dochód ogólny wynosił 216.347 złr. 89 cnt. Oprócz tego transportowała kolej 34 000 cetnarów własności rządowej bez policzenia należytości frachtowej.

Przyjechali do Lwowa d. 10. 11. i listopada. Pp. Reisinger E. i Mersi Ign. z Wiednia, hr. Wodzicki F. z Krakowa, Braesko T. z Mołdawy, Morawski K. z Podhorzec, Niedźwiecki T. z Kłodzienka, Sutter F. z Mołdawy, Czajkowski A. z Bóbrki, Kochanowski A. z Czerniowiec, Mazaraki T. i Odrzywolski J. z Ukrainy, Stecki A. z Środopolec, Strojnowski L. z Grzymałówki, Wesselyi J. z Wiednia, hr. Przeździecki A. z Warszawy, Jasiński M. z Niemirowa, Karaczewski J. z Krakowa, Laubner K. z Wiednia, hr. Krasicki E. z Lisek, Chyliński E. z Moskwy, Schmeides K. i Nessenyi W. z Wiednia, Nemeth S. z Pragi, Selschenau K. z Stanisławowa, Dombrowiecki E z Tarnowa, Lenk M. z Pragi, Eiweis N. z Wiśnicza, Skarbek Borowski J. z Hurka, Obertyński Z. z Sokala, Tretter H. z Laszek, Krzeczunowicz M. z Utoropa, Papara J. z Dolnicza.

Wyjechali ze Lwowa d. 10. i 11. listopada. Pp. hr. Potocki N. do Bursztyna, hr. Komorowski W. do Dziewiętnik, Baszczewiczowicz K. do Kożuchowa, Błotnicki T. do Dzikowic, Kotarki S. do Brzeska, Torosiewicz M. do Sasowa, Wasylewski T. do Sienkowa, Wiśniewski K. do Dynisk, Waligórski M. do Berlina, hr. Komarnicki R. do Złoczowa, br. Potten K. do Olszanki, Czajkowski A. do Bóbrki, Górski H. do Załoziec, Mełbachowski W. i A. do Oleksiniec, Tworkowski J. do Krosna, Holecek W. do Czerniowiec, Mastny Aug. do Wiednia, Nemeczek F. i Pawlik A. do do Debreczyna, Schrotten F. do Tarnowa.

Wiedeń 11. listopada.	Płacą zł.	c.	Żądają zł.	c.
5% Metaliki na wal. austr.	54	20	54	40
„ Pożyczka narod.	66	75	66	90
„ Metaliki na m. k.	58	75	58	90
„ Obl. ind. niż. austr.	82	75	82	75
„ „ „ węgierskie	70	00	70	50
„ „ „ chor. i sław.	72	00	00	00
„ „ „ galicyjskie	67	60	68	25
„ „ „ bukowińskie	65	50	66	50
„ „ „ siedmiogr.	65	50	66	25
Pożyczki loteryjne.				
Oblig. gal. pożyczki głodowej z r. 1866	89	75	90	00
Losy pożyczki z r. 1839	151	50	152	00
„ „ „ 1854	73	75	74	00
„ „ „ 1860	79	60	79	80
„ „ „ 1864	72	90	73	00
„ „ srebrnej z r. 1864	74	25	74	75
„ „ z r. 1865	77	25	77	50
„ kredytowe	125	25	126	50
„ ks. Esterhazego	00	00	00	00
„ ks. Salm	27	00	28	00
„ hr. Palfy	21	00	22	00
„ ks. Klary	24	00	25	00
„ hr. St. Genois	23	00	23	50
„ miasta Budy	23	00	24	00
„ ks. Windischgrätz	18	50	19	50
„ hr Waldstein	19	00	20	00
„ hr. Keglevich	12	00	13	00
„ Rudolfa	11	75	12	25
Akcje banków i przemysłu.				
Banku narod. austr.	713	00	714	00
„ anglo-austr.	78	25	78	75
Zakładu kredytowego	151	40	151	60
Kolei półn. Ferdynanda	162	00	162	50
„ galicyjskiej	219	25	219	50
czerniowiec z wpł. całkowitą	185	00	186	00
Listy zastawne.				
Banku narodowego) 10 letn.	105	00	000	00
w monecie konw.) do los.	00	00	00	00
w walucie austr.)	89	70	90	40
Galic. Zakł. kred. 4%	72	00	73	00
Austr. Zakł. kred. ziem.	106	50	102	50
Kursa zagraniczne. (3-miesięczne).				
Augsb. 100 złr. nr.	109	00	109	25
Frankf. n. M. 100	108	25	108	40
Hamb. 100 mark.	94	00	96	25
Londyn 10 fnt.	128	50	129	00
Paryż 100 frank.	51	20	51	80
Warszawa 11. listopada.				
Półimperjały . . . rubli	00	00	6	4
Listy zastawne III. ok.	79	75	80	25
„ „ kupon.	81	30	81	50
Akcje kol. żel. war.-wied.	67	00	67	55
„ „ „ war.-bydg.	00	00	00	00
Paryż 11. listopada.				
Renta 3%	69	12	[illegible]	[illegible]

Telegrafowany kurs wiedeński, z dnia 12. listopada.	W. A. zł.	c.
Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k.	59	60
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	66	35
Losy z r. 1860	79	75
Akcje banku nar. za 1000 gl.	715	00
„ Towarzyst. kred. na 200 gl.	150	50
Londyn 10 fnt. szterlingów	127	75
Dukaty cesarskie sztuka	6	08
Srebro za 100 gl. w. a.	126	75

Kurs lwowski, z dnia 12. listopada.	Dają w. a. zł.	ct.	Żądają w. a. zł.	ct.
Dukat holenderski	6	01	6	08
Dukat cesarski	6	07	6	12
Moskiewski półimperjał	10	45	10	65
Moskiewski rubel srebrny	1	93	1	97
Moskiewski rubel papierowy	1	66	1	69
Pruski talar kur.	1	90	1	93
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów)	73	33	74	13
Galic. listy zast. m. k.	77	09	77	82
Galicyj. oblig. indem.	67	08	67	82
Pożyczka narodowa	66	43	67	10
Akcje kolei żel. gal.	218	50	221	33
Akcje kolei lwow. czern.	186	67	189	00

Ostrzeżenie.

Ponieważ się przekonałem, że krążą weksle na moje nazwisko wystawione, ostrzegam niniejszem, że żadnych wekslów, którychby przezemnie osobiście wystawionemi nie były, nie akceptuję i płacić nie myślę. 3008 1—1

Korszów dnia 10. listopada 1866.

Zenon Krzeczunowicz.

Uwiadomienie.

Mam zaszczyt uwiadomić Szanownych panów akcjonarjuszów Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych krakowskiego, że premium za rok przyszły 1865/6, **Zdobycie Wolmoru**, już się rozsyła razem ze sprawozdaniem i nowemi akcjami. Raczą przeto panowie akcjonarjusze zgłosić się po te przedmioty do panów agentów Towarzystwa, od których akcje swoje nabyli, wnosząc od razu na ich ręce należność za nowe akcje w kwocie 5 złr. 10 cnt. za każdą. Tym sposobem ułatwi się i przyspieszy czynność panów agentów.

Rozsyłka w tym roku rozpoczęła się od obwodów wschodnich Galicji i trwać będzie przez cały miesiąc listopad.

Kraków 8. listopada 1866 r.

3007 1—3 *J. Fr. Kołosowski.*
P. O. sekretarz dyrekcji Towarzystwa.



Dnia 1. listopada 1866 zginęła klacz stadna, prawie biała, łysa, do 15. miary, przeszło lat 10 mająca. Ktoby o takowej wiedział, raczy łaskawie **Zarząd stada w Czortowcu dolnym, poczta Obertyn** uwiadomić, a otrzyma stosowną nagrodę. 3002 2—3

Agronom—Weterynarz.

Władysław Woliński, agronom szkoły altenburskiej, weterynarz dyplomowany **w Wiedniu**, po kilkuletniej praktyce w szpitalu weterynaryjnym wiedeńskim, zwiedziwszy wzorowe gospodarstwa zagraniczne, osiadł we Lwowie w domu Mariszlera, przy ulicy Szerokiej pod Nr. 10⅛. Przyjmuje chore zwierzęta na kuracje do własnego zakładu, połączonego z kuźnią do racjonalnego kucia koni. Na każde wezwanie z prowincji służy z wszelką gotowością. Ułatwia także wszelką sprzedaż i zakupno koni w kraju i za granicą. 2954 (3—5)

Od Administracji
Dziennika Poznańskiego.

Z początkiem listopada rozpoczął się w odcinku **„Dziennika Poznańskiego“** druk nie wydanych dotąd:

WSPOMNIEN
Andrzeja Edwarda Koźmiana,

syna Kajetana, obejmujących czasy księztwa Warszawskiego, królestwa Kongresowego i powstanie 1831 r. Dla wygody czytelników naszych w Galicji, otwieramy niniejszem **dwumiesięczny abonament** po cenie **4 złr. w. a.** z nadmienieniem, że zamówienie przyjmuje **Agentura główna „Dziennika Poznańskiego“** we Lwowie: Pp. **Hercok i Arnold**, ulica Halicka, l. 240, oraz w Czerniowcach p. **Wiktor Wexler**, ulica Wekslarska l. 981, w Stanisławowie księgarnia p. **J. Milikowskiego**, w Samborze p. **J. Wilda**.

Kwartalna prenumerata na „Dziennik Poznański“ w Galicji, ustanowiona jest od 1. stycznia roku przyszłego na złr. 5 w banknotach austrjackich. 2983 1—2

Poznań d. 31. października 1866.

Aleks. Orzechowski

w operacji nagniotków, znany ze swej zręczności bez najmniejszego bolu i uszkodzenia ciała, sprzedaje także maści od nagniotków i odmrożenia. Bliższa wiadomość w hotelu Żorża, na dole. 3001 2 2

Godna jest uwagi
c. k. uprzywil.
kompozycja do politurowania,

najodpowiedniejsza dla stolarzy, tokarzy, handlujących meblami i dla osób prywatnych do politurowania mebli. Ta nowo wynaleziona kompozycja, która wzbudziła ogólne zajęcie, czyni wiele czasu wymagające i kosztowne politurowanie nowych mebli za pomocą spirytusu zupełnie zbytecznem, gdyż przez **użycie** kilku kropli tej kompozycji zostają stół lub szafa zupełnie upolitorowane, i w politurowanych przedmiotach tą kompozycją nigdy nie występuje olej.

Użycie tej kompozycji jest proste, a rezultat nadspodziewany.

Używane meble mogą być wypolitorowane prostem potarciem szmateczką w tej kompozycji zmoczoną i otrzymają taki połysk, jakiego przez politurowanie spirytusem osiągnąć nie można.

Jedną flaszeczką tej kompozycji można wszystkie sprzęty pokoju odnowić.

Cena większej flaszeczki z przepisem użycia kosztuje 60 cnt., małej flaszeczki 40 cnt. w. a.

Główny skład rozsyławczy utrzymuje

Fried. Müller,
w Wiedniu, Gumpendorf. Bürschengasse Nr. 8,

który wszelkie listowne zamówienia za nadesłaniem należytości lub pobraniem pocztą uskutecznia natychmiast.

Przy przesyłkach liczy się za opakowanie od flaszeczki 10 cnt. 2982 2—0

GŁÓWNY SKŁAD

HERBATY | **PŁÓCIEN**

HERBATY
tak zwanej 2936 2—3
MELANGE de LONDRES
otrzymałem
świeży transport.

Ta szczególnie dobra **HERBATA** dla doskonałego aromatu, uwagę wzbudza wszystkich znawców w Paryżu i Londynie.

Fryderyk Schubuth,
we Lwowie w rynku.

SWIEC WOSKOWYCH

L. 694/praes. 2972 (3—3)

Ogłoszenie konkursu.

Celem prowizorycznego obsadzenia posady lustratora majątku miejskiego, który zarazem pełnić ma obowiązki nadleśniczego, rozpisuje się konkurs z terminem do dnia 15. listopada b. r.

Na dotację tej posady wyznaczona roczna płaca w kwocie 1000 złr. w. a., ryczałtowe 200 złr. na utrzymanie koni i bezpłatne pomieszkanie w jednym z rewirów miejskich.

Główne obowiązki lustratora są:

a) przestrzeganie na podstawie inwentarza całości majątku gminy miasta Lwowa w dobrach ziemskich i realnościach miejskich;

b) czuwanie nad tem, aby dzierżawcy dóbr, gruntów i propinacyj, obowiązków na siebie przyjętych należycie dopełniali;

c) zarząd gospodarstwem w lasach miejskich, w szczególności: urządzenie, szacowanie, ochrona, hodowanie, użytkowanie i nadzór lasów — do czego przydani mu będą urzędnicy podwładni i służba lasowa.

Dokładniej określi te obowiązki osobno wydać się mająca instrukcja.

Mieszkać powinien lustrator w naznaczonym sobie rewirze. W podróżach obowiązkowych przysłuża mu uwolnienie od myta na rogatkach miejskich.

Starający się o tę posadę zechcą w terminie powyższym wnieść do Prezydjum magistratu podania zaopatrzone w dowody potrzebne co do wieku, nauk szkolnych, dotychczasowej służby lub innego zatrudnienia, znajomość języków krajowych i języka niemieckiego, odbytego z dobrym skutkiem egzaminu rządowego na samoistnego gospodarza lasowego (Forstwirth) i praktyki w gospodarstwie rolniczem.

Od Prez. magistratu.

Lwów d. 30. października 1866.

Wiadomość dla lekarzy
SYROP Dra. FORGET.



używa się z najpomyślniejszym skutkiem przeciw **kaszlom uporczywym, katarom, kokluszowi, nerwowej irytacji, naczyń płucowych i wszelkim cierpieniom piersiowym.** Lekarze paryscy zawsze z pomyślnym skutkiem go przepisują. Łyżeczka od kawy jest dostateczną. Dostać można w Paryżu u Dr. Chable, rue Vivienne, 36; w Krakowie u Brunona Mieczyńskiego, w Warszawie w składzie materjałów aptecznych Galla, we Lwowie jedynie w aptece **Piotra Mikolascha.**

Cena flaszki 1 złr. 50 cnt. z opakowaniem 2 złr. w. a. 2867 2—?

HALICZANIN
kalendarz powszechny
na rok 1867
wyjdzie 15. listopada 1866.

Pojedyńczy egzemplarz kosztuje **50** cnt.
tuzin . . . . **4** złr. **50** „

Zawiera **część świąteczną, opis szczegółowy wszystkich miast powiatowych w Galicji, statystykę Galicji i innych Ziem polskich, ustawę gminną, dział informacyjny, gospodarstwo i inne rzeczy, w kalendarzu zwykle umieszczane. Oprócz tego dodana jest mapa Galicji, podług zaprowadzonego właśnie podziału administracyjnego na 74 powiatów.** 2984 3—?

Nabyć można w Administracji „Gazety Narodowej“, drukarni Kornela Pillera i we wszystkich księgarniach.

Handel towarów bławatnych i płócien
F. KNAUERA
pod złotym lwem we Lwowie
otrzymał w wielkim doborze
TOWARY JESIENNE i ZIMOWE
i poleca takowe
po znanych nizkich cenach.
Niemniej zwraca uwagę na swój
WIELKI SKŁAD PŁÓCIEN
z najlepszych i najsłynniejszych fabryk, jakoteż na jedyny skład komisowy
PŁÓCIEN i BIELIZNY STOŁOWEJ
ze słynnej fabryki
F. & A. HEINCÓW,
która, co do gatunku za najlepszą uznaną, po cenach stałych fabrycznych sprzedaje się.

Wszelkie zamówienia z prowincji uskuteczniają się jak najspieszniej i najrzetelniej. 3005 1—3

Ważne dla posiadaczy koni!

Bezstronne zdanie znawców o pewnym preparacie może niezawodnie służyć za rękojmię jego rzeczywistej wartości i pożyteczności. Takie ocenienie, a mianowicie przychylne, dostało się także Płynowi restytującemu dla koni p. Kwizdy, odznaczonemu przez **Najjaśniejszego Pana Franciszka Józefa I.** wyłącznym przywilejem. — **„SPORT“**, będący dziennikiem fachowym w sprawach dotyczących wyścigów, myśliwstwa i koni, wyraża się w taki sposób o tym płynie:

„Używanie tego płynu można zalecić we wszystkich razach, tak w celach konserwacyjnych jak i leczniczych, gdzie chodzi o to, aby działać jednocześnie chodząco i wzmacniająco. Przy silnem zmęczeniu koni wypada robić obmywania tym płynem rozcieńczonym. Obmywania te mają się odbywać szczególnie na przednich częściach od łopatek po kolana i w okolicy nerek. Przy opuchnięciu ścięgów i t. d. należy robić okłady, które powinny być utrzymywane mokro i świeżo. Przy cierpieniach reumatycznych okazał się płyn rozcieńczony bardzo skutecznym w dorażnem nacieraniu. Konsekwentne i uważne używanie płynu przynosi w najczęstszych razach najpomyślniejsze rezultaty. Płyn ten, podobnie jak arnika i maść na kopyta, powinien się znajdować w każdej stajni. 2673 2—3

Cena jednej flaszki 1 złr. 40 cnt. w. a.

Mniej jak dwie flaszek nie posyła się. — Za opakowanie płaci się 30 cnt. w. a.

Dostać można:

We Lwowie u pp. K. Iskierskiego, w apt. P. Mikolascha, A. Berlinera i Z. Rukera, *w Buczaczu* u Kodrebskiego i Kerzla, *w Przemyślu* u F. Gajdeczki i syna, *w Brzeżanach* u A. Margulesa i B. Fadenhechta, *w Czerniowcach* u J. Schnircha, *w Krakowie* u M. Jawornickiego i J. Jahna, *w Leżajsku* u J. Mareszа, *w Oświęcimie* u S. Dolkowskiego, *w Radziechowie* u A. Jaśkiewicza, *w Rzeszowie* u Schajtera i Spółki, *w Sanoku* u J. Jaklicza, *w Smolnicy* u F. Wimmera, *w Tarnopolu* u Morawetza, *w Tarnowie* u J. Jahna, *w Zaleszczykach* u J. Kodrebskiego, *w Borszczowie* u M. Niemirowskiego.

Przestroga. Aby nie dać się omylić innemi, podobnie nazwanemi nieuprz. wyrobami, uprasza się uważać na to, że na flaszkach z c. k. uprz. płynem uzdrawiającym znajduje się na winecie dokument przywileju, medal londyński i firma apteki obwodowej w Korneuburgu, która to firma wyciśnięta jest także w szkle na każdej flaszce.

Patentowy Union-Rewolwer.

Rewolwer ten, wynaleziony przez nas, a **sporządzony podług całkiem nowego systemu**, uznała **prześw. komisja techniczna znawców** za jedyny w swoim rodzaju. Obecnie zdolen on jest zwrócić na siebie uwagę wszystkich miłośników i potrzebujących broni, tudzież wyrobić sobie wszędzie szybko wstęp, ile że wszystka broń strzelnicza dawniejszego systemu z powodu lichej przydatności straciła wszelką wartość, a natomiast jedynie i wszędzie wchodzi w używanie broń odtylcowa. Rewolwer nasz lekki i elegancki co do formy, posiada ten nader cenny przymiot, że jego komora walcowa nie jest ani lutowaną ani śrubowaną, lecz stanowi **jedno i nierozdzielne ciało, wolne od niebezpieczeństwa pęknięcia.** Również urządzenie na naboje jest tego rodzaju, że do mimowolnego strzału, jakie się u innych rewolwerów niestety częstokroć zdarzają, wcale tu przyjść nie może. Nakoniec można walec za prostem, bardzo szybkiem poruszeniem sztyftów wyjąć, i zastąpić innym walcem nabitym, przez co można na minutę dać 14 strzałów. Każdy walec ładuje się 7 nabojami: donośność i dokładność strzału z naszej broni jest zadziwiająca. Na odległość 100 kroków strzela się z pełną siłą i niezawodnością. Całe urządzenie tego rewolweru jest bardzo proste, i czyszczenie nader wygodne. Oprócz tych wielu zalet nasze **Union-Rewolwery** mają jeszcze zaletę **osobliwszej taniości.** Stosownie do ozdobności sprzedajemy:

Wielkie rewolwery 8 cali długie o 7 strzałach kalibru 7 M/m sztuka 20 do 25 złr.
Małe ozdobne rewolwery, kieszonkowe o 7 strz. „ 5 M/m „ 20 — 23 „
Walec osobny . . . . 5 „
100 sztuk nabojów kalibru 7 M/m 3 złr. 10 cnt.
100 „ „ „ 5 M/m 2 „ 50 „

Pokrowiec skórzanny 2 złr.

Zamówienia z prowincji uskuteczniają się szybko za zaliczką pocztową.

J. Eigner & Comp. 2074 2—12

k. k. priv. Revolver-Fabrik in Wien. Sklad: Stadt, Wallfischgasse Nro 6.

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Główny współpracownik: Jan Dobrzański. Odpowiedzialny redaktor: Antoni Orzechowski. Druk. Kornela Pillera.